

Sudan – widmo nowego kryzysu humanitarnego

13 kwietnia 2009

Wydalenie organizacji pozarządowych z Sudanu naraża peryferyjne regiony kraju na kolejny kryzys humanitarny, w przypadku Darfuru grozi zatrzymaniem rozmów pokojowych oraz nadweręża stosunki na linii Chartum – autonomiczne Południe.

Sytuacja humanitarna w Sudanie pogarsza się z dnia na dzień na skutek wydalenia trzynastu międzynarodowych i trzech sudańskich organizacji humanitarnych. Nie chodzi tu tylko o dotknięty wojną Darfur. Skutki tej decyzji są mocno odczuwalne także w pozostałych newralgicznych regionach kraju – na Południu oraz na wschodzie. Również sytuacja na pograniczu z Czadem (zachód kraju) grozi zachwianiem.

4 marca sędziowie Międzynarodowego Trybunału Karnego wydali nakaz aresztowania prezydenta Sudanu Omara al-Bashir, oskarżając go o popełnianie przestępstw wojennych oraz przeciwko ludzkości w zachodnim regionie kraju – Darfurze. Sudan nie uznaje jurysdykcji MTK, a zarzuty formułowane przez Trybunał przeciwko prezydentowi rząd odrzuca jako politycznie motywowane. Swoją sprzeciw wobec nakazu aresztowania Sudan zmanifestował poprzez wydalenie trzynastu humanitarnych organizacji międzynarodowych oraz trzech organizacji sudańskich. Decyzja ta została podjęta w ciągu jednego dnia po ogłoszeniu decyzji MTK. I choć rząd twierdzi, że ten ruch nie jest „odwetem” za decyzję MTK, trudno jednak inaczej interpretować ten gest. Według rządu, wydalone organizacje to „szpiedzy” MTK, którzy pomagali w zbieraniu dowodów przeciwko prezydentowi, na dodatek ich praca w Darfurze motywowana jest chęcią odniesienia zysków politycznych i ekonomicznych, a nie skupia się na pomocy humanitarnej dla ludności Darfuru. Wydalone organizacje nazwano złodziejami i posądzono je o przeznaczanie 99% ze swoich budżetów na własne potrzeby, a na

pomoc dla Darfuru pozostały 1%.

Sudan musiały opuścić: Oxfam Wielka Brytania, Lekarze bez Granic z Holandii, CARE, Mercy Corps, Save the Children, Norwegian Refugee Council, International Rescue Committee, Action Contre la Faim, Solidarites, CHF International oraz trzy sudańskie organizacje humanitarne, w tym największa z nich SUDO. Organizacjom dano 24 godziny na opuszczenie kraju. Jak nakazuje sudańskie prawo regulujące działalność międzynarodowych organizacji pozarządowych, organizacje wyjeżdżające z kraju, likwidujące misje pozostawiają na miejscu sprzęt, w którego korzystały- samochody, komputery itp., swoje biura oddają rządowi. Ponadto od niektórych organizacji zażądano przedstawienia listy swoich aktyw oraz szczegółów dotyczących kont bankowych. Według ONZ wydalone organizacje dostarczały pomoc dla 4,7 miliona ludzi. Wyjazd tych organizacji spowodował, że 1,1 miliona ludzi w Darfurze będzie pozbawiona jedzenia, 1,5 miliona opieki medycznej, a około 2 miliony dostępu do wody pitnej.

Zapowiedziano jednak kontynuację wydalania organizacji i to nie tylko z Darfuru. Chartum planuje, że w ciągu roku Sudan opuszczą wszystkie międzynarodowe organizacje, nie wiadomo czy zapowiedź ta dotyczy także Sudanu Południowego, który ma półautonomię w ramach Sudanu.

Najprędzej skończy się żywność, dystrybuowana przez stworzone ad hoc komitety lokalne. Szacuje się, że starczy jej do końca kwietnia. Światowy Program Żywnościowy, który zapewnia dostawy żywności w całym Sudanie może być zmuszony by zaprzestać działalności, jeśli nie znajdzie lokalnych partnerów, którzy zajmowałiby się dystrybucją jedzenia na miejscu.

Po żywności kolejno przestanie być dystrybuowana woda pitna, a następnie skończy się opieka medyczna. Tymczasem od dostaw świeżej wody jest uzależnionych 850 000 ludzi. Zajmuje się tym rząd, UNICEF (Fundusz NZ na rzecz Dzieci) oraz organizacje pozarządowe. Po wydaleniu 16 organizacji funduszy na paliwo

oraz części zamienne do studni wystarczy tylko na około miesiąc.

Wydatki związane z opieką zdrowotną będą ponoszone do końca kwietnia, potem fundusze się skończą, a bez pomocy medycznej pozostanie około 650 tysięcy ludzi. Dodatkowym problemem tuż przed nadchodzącą porą deszczową będzie dostarczenie materiałów na budowę schronień. Jeśli UNJLC – agenda oenzetowska, która zapewnia tego typu materiały- nie znajdzie partnerów, którzy dystrybuowałiby je na miejscu – dokładnie 692 400 ludzi pozostanie bez dachu nad głową.

Brak jedzenia, wody pitnej oraz podstawowej opieki zdrowotnej może spowodować, że mieszkańcy Darfuru zdecydują się na migrację. Najprawdopodobniej skierują się w stronę Południowego Sudanu oraz pogranicza z Czadem, czyli na obszary, które już teraz zmagają się z problemem uchodźców.

Południowy Sudan, który boryka się ze swoimi niekończącymi się problemami migracyjnymi, przygotowuje się na przyjęcie uchodźców z południa Darfuru. Napływ Darfurczyków oczekiwany jest w północno-zachodnim stanie Południowego Sudanu – Północny Bahr El Ghazal. Przyjęcie fali uchodźców bez wątplenia nadweręży siły „absorpcyjne” Sudanu Południowego. Od końca wojny domowej w 2005 roku do tego regionu powracają uciekinierzy – przeprowadzana na szeroką skalę jest akcja repatriacji wojennych uchodźców. W czasie 22 lat wojny (1983-2005) Sudan Południowy opuściło 4 miliony ludności, jak dotąd wróciło ich 1,7 miliona. Inni cały czas powracają – samodzielnie bądź w sposób zorganizowany, przy asyście IOM (Międzynarodowa Organizacja ds. Migracji). Ostatnio jednak odnotowuje się zastój w powrotach, jest to spowodowane prawdopodobnie strachem przed destabilizacją w Sudanie Południowym.

Obawy te są całkiem uzasadnione. Na terenie Sudanu Południowego odnotowuje się walki pomiędzy plemionami Nuer i Murle, tłem tych starć jest głównie bydło, tereny jego wypasu

i dostęp do wody – konflikty nasilają się zwłaszcza w porze suchej. Od stycznia do listopada 2008 roku w wyniku walk międzyplemiennych wysiedlono 187 tysięcy ludzi. [1] Sudan Południowy narażony jest ponadto na rajdy LRA (Lord's Resistance Army- Armia Bożego Oporu) pod wodzą Josepha Kony'ego z Północy Ugandy. Ataki LRA nasiliły się w grudniu 2008 i dokonywane były nie tylko na Sudan Południowy, ale też na Republikę Środkowej Afryki i Demokratyczną Republikę Kongo (DRC). W efekcie najazdów rebeliantów Kony'ego w Sudanie Południowym pojawiło się 100 tysięcy nowych uchodźców, w tym 36 000 wewnątrz wysiedlonych Sudańczyków i 16 000 obywateli DR Kongo.

Wydalenie organizacji humanitarnych spowoduje też destabilizację w obozach dla wewnątrz wysiedlonych w samym Darfurze. Łącznie w darfurskich obozach przebywa 2,7 miliona ludzi. Największe obozy zamieszkiwane są przez około 90 000 ludzi. Brak żywności, wody oraz opieki zdrowotnej, co niesie ze sobą złe warunki sanitarne i ryzyko wybuchu epidemii-uczyni życie w takich obozach nie do zniesienia, co ostatecznie może skończyć się likwidacją obozów i migracją ich mieszkańców. W największym z obozów w Darfurze- obozie Kalma, zamieszkuje 89 tysięcy wewnątrz wysiedlonych, już dało się odczuć efekty wydalania organizacji międzynarodowych- w zeszłym tygodniu odnotowano tam wyraźnie zwiększoną ilość zachorowań na zapalenie opon mózgowych. W tej sytuacji rząd, nawet z pomocą WHO (Światowa Organizacja Zdrowia) prawdopodobnie nie będzie w stanie dostarczyć pomocy lekarskiej, lekarstw oraz szczepionek w celu zapobieżenia epidemii tej choroby.

Niektórzy eksperci twierdzą nawet, że doprowadzenie obozów do rozkładu wewnętrznego, ze względu choćby na brak warunków sanitarnych i podstawowej opieki zdrowotnej doprowadzi do ich likwidacji, na czym bardzo zależy rządowi. Już wcześniej rząd chciał zlikwidować obozy, a ludność je zamieszkującą przenieść to tzw. modelowych wiosek. Eksperci regionalni ostrzegają, że

pogarszająca się sytuacja wysiedlonych może doprowadzić ich do wystąpienia zbrojnego przeciwko rządowi.

Chartum i tak nazywa uchodźców (tu wewnętrznie wysiedlonych) sprzymierzeńcami rebeliantów, jeśli ci ludzie wystąpią teraz przeciwko rządowi, ten będzie miał pretekst to odparcia ataku, co z kolei doprowadzi do nowego rozlewu krwi w Darfurze.

Wydalenie organizacji z Darfuru zagraża także procesowi pokojowemu w tej prowincji. 16 lutego jedna z organizacji rebelianckich – JEM (Ruch na rzecz Sprawiedliwości i Równości) podpisała z rządem porozumienie dobrej woli, które miało być zapowiedzią postępu w pokojowym wysiłku w Darfurze. [2] W ramach tego porozumienia rząd zobowiązał się między innymi do niezakłócania udzielania pomocy humanitarnej w Darfurze. Wydalając 16 organizacji humanitarnych Chartum naruszył to postanowienie układu. JEM w takiej sytuacji nie zgadza się na kontynuację rozmów pokojowych. Po drugie, w obliczu nakazu aresztowania prezydenta Bashira wydanego przez MTK, JEM nie mógłby negocjować z rządem reprezentowanym przez osobę oskarżoną przez międzynarodowy wymiar sprawiedliwości o dokonywanie zbrodni wojennych i przeciwko ludzkości w Darfurze. JEM musi bronić swojej wiarygodności.

CO PROPONUJE RZĄD

Rząd sudański zapowiedział 16 marca nacjonalizację pomocy humanitarnej oraz obiecał że miejsce wydalonych organizacji zajmie teraz 200 sudańskich ngos'ów, które będą wykonywać tą samą pracę, którą wykonywały międzynarodowe fundacje. Sudańskie i islamskie organizacje, na czele z Sudańskim Czerwonym Krzyżem i Półksiężycem, będą rozprawdzać żywność, wodę pitną oraz zapewniać opiekę medyczną. Wydaje się, że 200 organizacji jest w stanie logistycznie się tak zorganizować, aby dostarczać pomocy 4,7 milionom potrzebującym w Darfurze. Eksperci jednak twierdzą, że Sudan nie podoła temu nowemu wyzwaniu z powodów finansowych – koszt pokrycia pomocy udzielanej przez wydalone organizacje wyniesie ponad dwa

miliardy dolarów.

Ponadto atmosfera w Darfurze może nie sprzyjać dobremu przyjęciu wysłanników humanitarnych z Chartumu. Jak podaje lider rebelianckiej grupy SLM Abdel Wahid al Nur, mieszkańcy Darfuru nie ufają pracownikom humanitarnym wysłanym przez rząd oraz nie przyjmą od nich pomocy, prędzej zaś sami wezmą broń, aby przejąć kontrolę nad danym obszarem i zaprosić międzynarodowe organizacje humanitarne.

CO NA ZAPOMNIANYM WSCHODZIE SUDANU

Na wydaleniu organizacji humanitarnych ucierpiał nie tylko Darfur. Ekspulsje dotknęły też dotkliwie wschód Sudanu. Na obszarze tego regionu, zamieszkanego przez około 4 miliony ludzi, od ponad 10 lat działają rebelianci, którzy podjęli walkę przeciwko rządowi motywowani, tak jak darfurscy rebelianci, marginalizacją tego regionu przez rząd centralny w Chartumie. Ludność zamieszkująca wschód Sudanu to najuboższa grupa ludzi na świecie- dochód per capita wynosi tu 25 centów dziennie, szaleje tu niedożywienie oraz analfabetyzm. Ponadto region ten narażony jest na regularne powodzie i susze. Wypędzenie organizacji humanitarnych z tego regionu naraża mieszkającą tam ludność oraz uchodźców na utratę dostępu do świeżej wody, ochrony zdrowia i niedostatek żywności. W tym regionie nie było tak wiele organizacji, jak np. w Darfurze, wydalenie, więc pozbycie się wspomnianych szesnastu pozostawia niewiele „humanitarnych rąk” do pracy. Według UNICEF, około 100 000 dzieci pozostanie bez opieki, według WHO około 30% ośrodków zdrowia pozostanie bez wsparcia partnerów, którzy wdrażali projekty medyczne, jak np. szczepienia dla dzieci. Około 1,1 miliona ludzi utraci dostęp do świeżej wody. Wydalone organizacje zmuszone były do przerwania realizacji projektów wodnych.

STOSUNKI PÓŁNOC – POŁUDNIE

Decyzję o wydaleniu organizacji pozarządowych odczuje także

ludność z półautonomicznego Sudanu Południowego, a zwłaszcza z jego trzech regionów- Abyei, Południowego Kordofanu oraz Blue Nile, leżących na pograniczu z Północą. Decyzja podjęta przez Chartum dotyczy bowiem całości terytorium Sudanu, czyli z uwzględnieniem Południowego Sudanu. Brak konsultacji z Południem oraz objęcie wydaleniem także organizacji z obszaru autonomicznego wzbudziło wielki sprzeciw w Dżubie (stolica Sudanu Południowego). Od chwili podpisania traktatu pokojowego w 2005 roku rządząca partia z Północy – NCP (Narodowa Partia Kongresowa) i z Południa – SPLM (Sudańska Ludowa Armia Wyzwoleńcza) tworzą rząd Jedności Narodowej GONU i decyzje jak np. ta dotycząca wydalenia organizacji humanitarnych powinny być podejmowane wspólnie lub przynajmniej konsultowane w ramach wspólnego rządu. Jednostronna decyzja Chartumu mocno nadwerżyła i tak delikatne stosunki z Dżubą.

Południe chce, aby wydalone organizacje nadal dostarczały pomocy humanitarnej, szczególnie na pograniczu z Północą. Obszary te są szczególne, nie uregulowano ich statutu w porozumieniu pokojowym, poświęcono im osobne protokoły dodatkowe. Tam też podczas wojny domowej toczyły się najkrwawsze walki, a to ze względu na obecność złóż ropy naftowej. Ludność tych obszarów ucierpiała najbardziej w czasach wojny, a po podpisaniu pokoju, w wyniku nieuregulowanego statusu tych obszarów, nie można było zapewnić tam kompleksowej, adekwatnej do potrzeb pomocy humanitarnej. Pomoc dostarczana była głównie przez organizacje pozarządowe, po wydaleniu szesnastu organizacji z Sudanu na tych obszarach nie został prawie nikt, kto mógłby udzielać podobnej asysty. Szacuje się, że pomoc zdrowotną utraci 800 000 osób, woda pitna przestanie być dostarczana 400 000, a dostawy żywności utraci 200 000 osób. Organizacje z Chartumu nie są w stanie zastąpić tych organizacji, ich praca na obszarach niegdyś kontrolowanych przez SPLA jest niemożliwa ze względu na dawne polityczne zadrażnienia.

Obszary z pogranicza Północy i Południa to tereny sporne,

których statut nie został określony przez 4 lata od podpisania traktatu pokojowego. Relacje Chartumu i Juby nie układają się najlepiej, jeśli chodzi o uregulowania dotyczące tego właśnie terenu. Północ i Południe spierały się na tle kwestii wytyczenia granicy na tym obszarze, jak dzielić dochody z ropy naftowej pozyskiwanej z okolicach Abyei oraz kiedy mają nastąpić wybory. Południe oskarżało Chartum o nieprzestrzeganie postanowień pokojowych dotyczących obszarów spornych. W maju zeszłego roku doszło do starć między sudańską armią a oddziałami SPLA w okolicach Abyei. Pół miasta zostało zniszczone, wysiedlono 60 000 ludzi. Ostatecznie kwestie terenów spornych oddano do rozstrzygnięcia Międzynarodowemu Sądowi Arbitrażowemu. W międzyczasie miała być powołana tymczasowa administracja dla tych spornych terenów, a pomoc świadczyć miał Rząd Jedności Narodowej. Nie podjęto jednak takich kroków. Specjaliści sądzą, że kwestia rozwiązania sprawy pogranicza Północ- Południe jest potencjalnym zarzewiem przyszłego konfliktu.

Wydalenie organizacji pozarządowych z Sudanu naraża peryferyjne regiony kraju na kolejny kryzys humanitarny, w przypadku Darfuru grozi zatrzymaniem rozmów pokojowych, nadweręża stosunki Chartum – Dżuba oraz grozi wybuchem nowego konfliktu na tej linii. Szacuje się, że żywności, wody pitnej oraz medykamentów może starczyć, co najwyżej do końca kwietnia, potem, o ile nie pojawi się alternatywa dla wydalonych organizacji każdy będzie musiał liczyć na siebie. Możemy sobie wyobrazić pewien ciąg wydarzeń. Brak opieki zdrowotnej oraz lekarstw i drastyczne pogorszenie się warunków sanitarnych w wioskach oraz obozach może doprowadzić do wybuchu epidemii cholery, tyfusu, wreszcie ludność dziesiątkować zacznie ostra biegunka. Niedostatek żywności oraz brak dostępu do wody pitnej może pchnąć ludności do walki o te cenne zasoby. Na koniec można spodziewać się masowych migracji w poszukiwaniu pomocy, tam gdzie są organizacje humanitarne. Jest to oczywiście czarny scenariusz, który mimo wszystko nie jest aż tak nieprawdopodobny.

Dowodzi to jednak, jak bardzo Darfur, wschód Sudanu czy Południowy Kordofan polegają na pomocy humanitarnej, czy raczej należy powiedzieć, że są od niej uzależnione. I tu pojawia się odwieczne pytanie, czy pomoc humanitarna w swej wspańlatomyślnej idei pomagania nie czyni więcej zła niż dobra uzależniając od siebie beneficjentów, demobilizując ich, przyczyniając się do wykształcania postaw roszczeniowych oraz wyuczonej bezradności? Może, gdyby w Sudanie pomoc udzielana była na mniejszą skalę, rząd zaangażowałby się w tworzenie warunków rozwoju kraju- a nie polegał w tym względzie na społeczności międzynarodowej, a społeczności lokalne organizowałyby się, by polepszyć swój byt – a nie wyciągałyby ręce po np. paczki z żywnością. Wówczas wydalenie organizacji międzynarodowych być może nie stanowiłoby zagrożenia kryzysem humanitarnym. Można też na tą sytuację patrzeć zupełnie inaczej. Być może wydalenie organizacji humanitarnych będzie swego rodzaju szansą dla społeczności sudańskich, aby wypracować własne lokalne mechanizmy radzenia sobie w sytuacjach kryzysowych...

Autor: Joanna Bunikowska

Na podstawie: irinnews.org

Źródło: [Portal Spraw Zagranicznych](#)

PRZYPISY

[1] Dla porównania, w Darfurze w tym samym okresie wysiedlono 310 tysięcy ludzi.

[2] 16 lutego w Katarze podpisano deklarację pokojową między rządem Sudanu a jedną z walczących grup rebelianckich- JEM – Justice and Equality Movement. Porozumienie jest deklaracją dobrej woli i ma prowadzić do stworzenia forum, na którym wynegocjowany będzie traktat pokojowy.